

OPOZYCJA ZAJĘĆ ROLNICZYCH I WOJOWNICZOŚCI W OPISACH STAROŻYTNYCH GERMANÓW AUTORSTWA CEZARA I TACYTA

RAFAŁ RUTKOWSKI

W badaniach nad starożytnymi społeczeństwami germańskimi niewiele uwagi poświęcono mentalności przypisywanej wojownikom, a na marginesie zainteresowania znajdował się ich stosunek do zajęć rolniczych. Problem ten zamierzam rozważyć, porównując najstarsze rzymskie przekazy narracyjne poświęcone Germanom. Bardziej interesować mnie będzie sposób opowiadania o germańskich wojownikach aniżeli to, jacy oni byli w rzeczywistości. Innymi słowy, nie zamierzam rekonstruować, na podstawie dostępnych tekstów źródłowych, rzeczywistości historycznej (w czym pomocna okazałaby się zapewne archeologia), lecz stawiam sobie cel znacznie skromniejszy. Chodzi o przywołanie pewnych narracji i wykazanie, że marksizująca przeważnie literatura przedmiotu (której kwerendę ograniczyłem do historiografii polskiej) rozmijała się z wymową źródeł. Ewentualne tropy badawcze, które z tej konfrontacji się wyłonią, służyć będą raczej postawieniu pytań niż rozstrzygnięciu wątpliwości.

Rozważania rozpocznę od analizy fragmentów *Wojny galijskiej* Juliusza Cezara¹, zawierającej dwa, podobne w szczegółach (co nie znaczy, że identyczne) ekskursy etnograficzne na temat obyczajów Germanów. W pierwszym z nich, rozpoczynającym czwartą księgę, Cezar opowiedział o dwóch germańskich plemionach, które przekroczyły Ren w obawie przed prześladowaniami ze strony Swebów. W tym miejscu opowiadanie zostało przerwane i pojawiła

¹ Korzystałem z wydania: C. Iulius Caesar, *The Gallic War*, wyd. H.J. Edwards, Cambridge–London 1997. Podstawową literaturę na temat twórczości Cezara zestawia E. Wipszycka, *Gajusz Juliusz Cezar oraz „Corpus Caesarianum”*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu. Źródłoznawstwo starożytności klasycznej*, red. E. Wipszycka, t. 1, wyd. 2, Warszawa 2001, s. 56–58.

się dygresja: „Lud Swebów jest największy i najbardziej wojowniczy spośród wszystkich Germanów. Mówi się, że ma 100 okręgów, z których corocznie 1000 wojowników na wojnę wyprawia się poza granice”. Jednak nie wszyscy współplemieńcy udawali się na wyprawę wojenną. Ci, którzy pozostali w domu, „siebie i tamtych żywią. Oni po roku w zamian idą z bronią, tamci w domu zostają”. W ten sposób „ani uprawy roli, ani ćwiczeń i praktyk wojennych się nie przerywa”. Przy tym „prywatnej i wydzielonej ziemi u nich nie ma, ani dłużej niż przez rok w jednym miejscu dla uprawy roli pozostawać nie można. Niewiele zbożem, więcej zaś mlekiem i wołowiną się żywią, poza tym wiele polują. Ten sposób życia i jedzenie, i codzienne ćwiczenia, i swoboda życia, jako że od dziecka do żadnego obowiązku ani dyscypliny nie są przyzwyczajani i niczego wbrew woli nie robią, i siły u nich wzmacniają i sprawiają, że stają się ludźmi o potężnych ciałach”. Potem Cezar poinformował, że Germanie kąpią się w rzekach i jako odzienie noszą skóry zwierząt².

Pretekstem do napisania kolejnej, tym razem ogólnogermańskiej charakterystyki była potrzeba wykazania różnic zachodzących między ludami galijskimi a Germanami. Cezar stwierdził, że u Galów prym wiedli druidzi i arystokracja, lud zajmował natomiast pozycję poślednią, podobną do niewolników. Druidzi odpowiadali nie tylko za sprawy kultowe, ale również pełnili funkcje rozjemcze, arystokracja zaś brała udział w wyprawach wojennych. Ponadto dowiadujemy się o bogach czczonych przez Galów, a także o ich obyczajach związanych z zawieraniem małżeństw i z pochówkami, na koniec zaś o wiecach³.

„Germanie – kontynuuje Cezar – bardzo się od tego obyczaju różnią” („Germani multum ab hac consuetudine differunt”). Nie znają bowiem druidów ani składania ofiar, ich panteon zaś nie jest rozbudowany. „Życie całe na polowaniach i ćwiczeniach wojskowych upływa; od małego do trudów i niewygód przywykają”. Późna inicjacja seksualna również wpływa pozytywnie na kondycję

² Caesar, *The Gallic War*, ks. IV, rozdz. 1, s. 180, 182: „Sueborum gens est longe maxima et bellicosissima Germanorum omnium. Hi centum pagos habere dicuntur, ex quibus quotannis singula milia armatorum bellandi causa ex finibus educunt. Reliqui, qui domi manserunt, se atque illos alunt; hi rursus in vicem anno post in armis sunt, illi domi remanent. Sic neque agri cultura nec ratio atque usus belli intermittitur. Sed privati ac separati agri apud eos nihil est, neque longius anno remanere uno in loco colendi causa licet. Neque multum frumento, sed maximam partem lacte atque pecore vivunt multum sunt in venationibus; quae res et cibi genere et cotidiana exercitatione et libertate vitae, quod a pueris nullo officio aut disciplina adsuefacti nihil omnino contra voluntatem faciunt, et vires alit et immani corporum magnitudine homines efficit”. Tłumaczenia źródeł, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą ode mnie.

³ Ibid., ks. VI, rozdz. 13–20, s. 334, 336, 338, 340, 342, 344.

fizyczną. Współzycie przed 20. rokiem życia Germanie (według Cezara) uważali za haniebne⁴.

Następnie dowiadujemy się, że Germanie „Uprawą roli się nie zajmują, a większa część ich pożywienia składa się z mleka, sera i mięsa. Nikt z nich nie ma ściśle wyznaczonego pola ani własnej miedzy, tylko władze i naczelnicy każdego roku rodowi i ludziom, którzy są połączeni pokrewieństwem, wedle uznania co do powierzchni i lokalizacji ziemię przydzielają i po roku gdzie indziej każą się przenieść”. Interesujące są liczne uzasadnienia takiego obyczaju: „aby przyzwyczaiwszy się do osiadłego trybu życia, nie zamienili ćwiczeń wojskowych na pracę na roli; żeby nie próbowali zajmować rozległych włości, żeby bogaci nie wyganiaли biednych z ich posesji; żeby nie budowali starannie dla uniknięcia mrozów i upałów; żeby nie wyłoniła się żądza pieniędzy, z której rodzą się falkcje i nieporozumienia; aby utrzymać u ludu poczucie równości, kiedy każdy widzi, że równa się swoim mieniem z najpotężniejszymi”⁵.

Autor *Wojny galijskiej* opowiedział również o szczególnym zapale wojennym Germanów i o ich wyprawach wojennych. „Rozboju, którego się podejmują poza granicami swojej gminy, nie mają za niesławny, lecz głoszą, że uprawiają go dla ćwiczenia młodzieży i zapobiegania bezczynności”⁶. Wyprawy organizowane były w ten sposób, że naczelnicy ogłaszali nabór na wiecu, gdzie też zgłaszali się ochotnicy. Ludzie zaś, którzy nie brali udziału w przedsięwziętych wyprawach, byli traktowani jak „desertorum ac proditorum”. Ekskurs został spięty kłamrą galijską: niegdyś Galowie byli mężniejsi od Germanów; gdy ci drudzy trwali w swoim surowym trybie życia, pierwsi zakosztowali w dobrobycie płynącym z rzymskiego sąsiedztwa, przez co zdążyli się wręcz przyzwyczać do przewagi germańskiej⁷.

⁴ Ibid., ks. VI, rozdz. 21, s. 344, 346: „Vita omnis in venationibus atque in studiis rei militaris consistit: ab parvulis labori ac duritiae student”.

⁵ Ibid., ks. VI, rozdz. 22, s. 346: „Agriculae non student, maiorque pars eorum victus in lacte, caseo, carne consistit. Neque quisquam agri modum certum aut fines habet proprios; sed magistratus ac principes in annos singulos gentibus cognationibusque hominum, qui una coierunt, quantum et quo loco visum est agri attribuunt atque anno post alio transire cogunt. Eius rei multas adferunt causas: ne adsidua consuetudine capti studium belli gerendi agricultura commutent; ne latos fines parare studeant, potentioresque humiliores possessionibus expellant; ne accuratius ad frigora atque aestus vitandos aedificent; ne qua oriatur pecuniae cupiditas, qua ex re factiones dissensionesque nascuntur; ut animi aequitate plebem contineant, cum suas quisque opes cum potentissimis aequari videat”.

⁶ Ibid., ks. VI, rozdz. 23, s. 348: „Latrocinia nullam habent infamiam, quae extra fines cuiusque civitatis fiunt, atque ea iuventutis exercendae ac desidia minuendae causa fieri praedicant”.

⁷ Ibid., ks. VI, rozdz. 24, s. 348: „Ac fuit antea tempus, cum Germanos Galli virtute superarent, ultro bella inferrent, propter hominum multitudinem agrisque inopiam trans

Obydwa ekskursy, jeden poświęcony Swebom, drugi zaś wszystkim Germanom (wygląda zresztą na to, że etnonimy używane są w *Wojnie galijskiej* zamiennie), nie różnią się wzajemnie między sobą, a z pewnością nie pozostają w otwartej sprzeczności. Przechodząc do bardziej szczegółowej analizy, trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę, że zdaniem Cezara Germanie przedstawiają się jako lud przywykły do trudów i niewygód, i to od wczesnej młodości. Hardość ciała, osiągnąta przez: kąpiele w rzece, noszenie futer, późną inicjację seksualną oraz rozmaite ćwiczenia, szła w parze z wojowniczością. Wszystko to regulowane było przez zwyczaj. Przykładowo na osobę, która nie kwapiła się do uczestnictwa w wyprawach wojennych, spadała hańba⁸. Cały zatem tryb życia Germanów był tak „ułożony”, by w sposób efektywny poświęcali się działaniom wojennym⁹.

Z zacytowanych fragmentów wynika, że Germanie uprawiali pola, choć Cezar zaznacza przy tym, że nie przywiązywali do rolnictwa specjalnej wagi.

Po pierwsze, w jadłospisie Germanów mięso, ser i mleko miały dominować nad zbożem. Wynika z tego, że od uprawy roli większe znaczenie w ich gospodarce miała hodowla bydła (choć tego Cezar wprost nie stwierdza) i polowania. Sprawa jest istotna, ponieważ, jak zauważył C. Levi-Strauss, istnieje ścisły związek między jadłospisem a trybem życia¹⁰. Zwrócono zresztą uwagę, że opis Cezara przypomina pod tym względem starożytne i wczesnośredniowieczne charakterystyki ludów koczowniczych, ze Scytami-nomadami, o których pisał Herodot, na czele¹¹. Nasuwają się również na myśl informacje Strabona o Longobardach i Hermondorach, którzy nie uprawiali pól, tylko żyli ze swoich stad¹². Jordanes pisze zaś o żyjących w północnej części Skandii Skrithifinnach, którzy

Rhenum colonias mitterent [...]. Nunc quod in eadem inopia, egestate, patientia qua Germani permanent, eodem victu et cultu corporis utuntur; Gallis autem provinciarum propinquitas et transmarinarum rerum notitia multa ad copiam atque usus largitur, paulatim adsuefacti superari multisque victi proeliis ne se quidem ipsi cum illis virtute comparant”.

⁸ Szeroko na temat „środków nacisku” w społecznościach plemiennych *vide*: K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004, *passim*, zwłaszcza s. 356 n.

⁹ Możliwe, że Cezara inspirowały starożytne opisy Sparty.

¹⁰ C. Levi-Strauss, *Trójkąt kulinarny*, przeł. S. Cichowicz, „Twórczość”, 1972, nr 2, s. 71–80.

¹¹ Herodot, *Dzieje*, przeł. S. Hammer, Warszawa 2002, ks. IV, rozdz. 17–19, s. 235. *Vide*: L.A. Tyszkiewicz, *Słowianie w historiografii antycznej do połowy VI wieku*, Wrocław 1990, s. 31 n.; J. Bazelmans, *Conceptualising early Germanic political structure: a review of the use of the concept of „Gefolgschaft”*, [w:] *Images of the Past. Studies on Ancient Societies in Northwestern Europe*, red. N. Roymans, F. Theuws, Amsterdam 1991, s. 105.

¹² Strabo, *Geography*, t. 3, *Books 6–7*, wyd. H.L. Jones, Cambridge–London 1988, ks. VII, rozdz. 1, § 3 (291), s. 156, 158. *Vide*: L.A. Tyszkiewicz, *Słowianie w historiografii antycznej...*, s. 102–103. Wbrew Tyszkiewiczowi nie wspomina jednak Strabon o polowaniach.

zamiast zboża jedli mięso dzikich zwierząt i ptasie jaja¹³. Wspomniani przez tego samego autora Akacyrowie najbardziej chyba przypominali Germanów, ponieważ nie tylko gospodarowali w podobny sposób, ale i sami będąc ludem wojowniczym, mieli za sąsiadów pokojowo nastawionych Estów¹⁴. Przytoczone przykłady – można by ich zgromadzić znacznie więcej – prowadzą do następującego wniosku: opisy etnograficzne, „skonstruowane” z podobnych „elementów”, wskutek odpowiedniego przesunięcia akcentów, mogą dawać nieraz diametralnie odmienne charakterystyki ludów. I tak Goci Mniejsi (to znów Jordanes) nie byli wcale (w przeciwieństwie do Akacyrów czy Skrithifinnów) wojownicy, choć kraina ich bardziej obfitowała w drewno i trzodę aniżeli w zboże czy wino¹⁵.

Po drugie, Swebowie byli podzieleni na dwie części, które co roku na zmianę wyruszały na wyprawy lub pozostawały w domu i doglądały pól, dzięki czemu „ani uprawy roli, ani ćwiczeń i praktyk wojennych się nie przerywa”. Część plemienia, która pozostawała na miejscu, była odpowiedzialna za wyżywienie swoich wojujących rodaków¹⁶, dzięki zaś corocznym zamianom nikomu nie ubywało też wojowniczego zapasu.

Po trzecie, u Germanów nie istniała własność ziemi; co roku przenosili się bowiem z pola na pole, co miało na celu pomóc w zakonserwowaniu panującego porządku społecznego. Dzięki corocznym „przeprowadzkom” Germanie mieli

¹³ Jordanis, *Getica*, wyd. Th. Mommsen, MGH AA, t. 5, 1, Berlin 1882, rozdz. 3, § 21, s. 59. O autorze i źródle *vide*: W. Goffart, *The Narrators of Barbarian History (A.D. 550–800). Jordanes, Gregory of Tours, Bede and Paul the Deacon*, Princeton 1988, s. 20–111.

¹⁴ Jordanis, *Getica*, rozdz. 5, § 36, s. 63. Ogólnie o Akacyrach *vide*: *Kasjodor i Jordanes. Historia gocka, czyli scytyjska Europa*, wyd. E. Zwolski, Lublin 1984, s. 148, przyp. 36, 3.

¹⁵ Jordanis, *Getica*, rozdz. 51, § 267, s. 127. Opozycja pole–łás konstytuuje również dwunasto- i trzynastowieczne charakterystyki ludów o nazwie Polanie: *Powieść Minionych Lat. Powieść Wriemiennych let*, przeł. F. Sielicki, Wrocław [etc.] 1968, s. 217 n.; *Żywoć św. Stefana króla Węgier, czyli Kronika węgiersko-polska*, wyd. R. Grzesik, Warszawa 2003, rozdz. 6, s. 70 n. O kulturowym znaczeniu etnonimu Polan/Polaków *vide*: A. Pleszczyński, *Niemcy wobec Pierwszej Monarchii Piastowskiej (963–1034). Narodziny stereotypu. Postrzeganie i cywilizacyjna klasyfikacja władców Polski i ich kraju*, Lublin 2008, s. 138–148; P. Żmudzki, *Kulturowy kontekst nazw „Polanie”, „Polacy”, „Polska” w średniowiecznej historiografii polskiej i ruskiej*, w druku.

¹⁶ Cezar wspomniał również o tym, jak Swebowie w trakcie wyprawy wojennej „sese in silvas recepisisse, inopiam frumenti veritus, quod, ut supra demonstravimus, minime omnes Germani agriculturae student” („pozostali w lasach, w obawie przed brakiem zboża, ponieważ, jak wyżej pokazaliśmy, niewiele wszyscy Germanie rolę się zajmują” – Caesar, *The Gallic War*, ks. VI, rozdz. 29, s. 354). Zob. też motyw „agrarii milites” – *Widukindi Monachi Corbeiensis Rerum Gestarum Saxoniarum Libri Tres*, wyd. P. Hirsch, MGH SrG in us. schol., Hannoverae 1935, ks. I, rozdz. 35, s. 48; szerzej M. Springer, *Agrarii milites*, „Niedersächsisches Jahrbuch für Landesgeschichte”, 1994, t. 66, s. 129–166, cyt. za: D. Třeštík, *Powstanie Wielkich Moraw. Morawianie, Czesi i Europa Środkowa w latach 791–871*, przeł. E.H. Kaczmarek, Warszawa 2009, s. 66.

mianowicie pozostawać ludem egalitarnym i wojowniczym. Na marginesie warto zauważyć, że o tym obyczaju wspomina również Tacyt¹⁷.

Germanie poświęcali się zatem zajęciom rolniczym w takim stopniu, w jakim było to konieczne, by się wyżywić; woleli jednak uczestniczyć w polowaniach, ćwiczeniach wojskowych i wyprawach łupieżczych. Prowadzi to do wniosku, że według Cezara umiłowanie pracy na roli było znamienne dla ludów niewojowniczych, co w *Wojnie galijskiej* jest wyraźnie zaznaczone dzięki przeciwstawieniu w księdze VI osiadłych Galów wojowniczym Germanom. Germanów od tych pierwszych odróżniały: egalitaryzm i brak stratyfikacji społecznej, niewielka siła władz plemiennych, nierozbudowany system religijny, niewielkie znaczenie rolnictwa, wreszcie surowość obyczajów. Jakie znaczenie miały te różnice, wyjaśnia Cezar pod koniec interesującego mnie passusu etnograficznego: Galowie, przywyknąwszy do panującego u nich dobrobytu, przyzwyczaili się też do porażek ponoszonych w starciach ze swoimi wschodnimi sąsiadami, którzy w przeciwieństwie do nich zachowali panującą u nich surowość obyczajów, przejawiającą się również w ich stosunku do zajęć rolniczych¹⁸. Trzeba też pamiętać, że autorowi źródła udało się pokonać właśnie Galów, nie zaś Germanów.

Przejdźmy teraz do kolejnego źródła, jakim jest późniejsza od *Wojny Galijskiej* o ok. półtora wieku *Germania* Tacyty¹⁹. Będzie mnie interesować często analizowany – również w polskiej historiografii – opis germańskiej drużyny²⁰.

¹⁷ P. Cornelius Tacitus, *Germania*, przeł. T. Płóciennik, wstęp i komen. J. Kolendo, Poznań 2008, rozdz. 26, s. 80. Interpretacja i porównanie obydwu przekazów stały się przedmiotem rozważań historyków gospodarki, bardziej jednak pod kątem procedury zamiany niż jej kulturowego kontekstu, *vide* np. H. Łowmiański, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. 1, Warszawa 1963, s. 315 n.; J. Kolendo, *Komentarze*, [w:] Tacitus, *Germania*, s. 135–136 (w obydwu pracach dalsza literatura).

¹⁸ U Czechów nieznaną „Cereris et Bachi munera” była znamieniem nie wojowniczości, ale pierwotnego charakteru wspólnoty. Czesi spożywali wówczas żołądzie i dziczyznę – *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum*, wyd. B. Bretholz, MGH SrG n.s., t. 2, Berlin 1923, ks. I, rozdz. 3, s. 8. Impuls do ustanowienia władzy książęcej stanowi spór między dwoma mężami o miedzę (*ibid.*, ks. I, rozdz. 4, s. 11).

¹⁹ *Vide*: przyp. 17. Podstawową literaturę na temat autora zestawia E. Wipszycka, *Korneliusz Tacyt*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji...*, s. 115–120. Wiele cennych informacji na temat *Germanii* przynoszą natomiast: J. Bazelmans, *Conceptualising early Germanic...*, s. 91–129; K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, *passim*, zwłaszcza s. 18 n.; J. Kolendo, *Wstęp*, [w:] Tacitus, *Germania*, s. 9–57; J. Kolendo, *Komentarze*, 105–205. Warto zauważyć, że *Wojna galijska* jest jedynym źródłem pisany, na które powołuje się Tacyt – rozdz. 28, s. 82, gdzie mowa jednak nie o Germanach, tylko o Galach. Nie można wykluczyć, że filiacja dotyczy również niektórych szczegółów passusu dotyczącego germańskich formacji wojskowych, choć też trzeba powiedzieć, że jego wymowa jest inna niż u Cezara.

²⁰ *Vide* np. H. Łowmiański, *Początki Polski...*, t. 1, s. 373–375; t. 4, Warszawa 1970,

Rzymski historyk mówi w nim przede wszystkim o relacjach pomiędzy wodzem a wojownikami. Ci towarzyszyli swojemu przywódcy podczas thingu i wypraw wojennej, przynosząc mu prestiż. Na polu bitwy toczyła się swoista rywalizacja pomiędzy wodzem a jego drużynnikami w tym, kto okaże się mężniejszy. Jednak to do niego należy zwycięstwo, do „comites” jedynie honor ze wspierania go²¹. Należy też podkreślić, że wojownikom nie wolno było przeżyć swojego dowódcy²².

Charakter tych relacji uwidaczniał się również na poziomie redystrybucji złupionych dóbr: „I wielkiej drużyny inaczej niż siłą i wojną nie utrzymasz; oczekują od swego wodza szczodrości: czy to bojowego konia, czy to skrwawionej i zwycięskiej framei. Bowiem uczyty i choćby prosty, lecz obfity zbytek za zapłatę mają”²³. W przytoczonym cytacie wyraźnie podkreślono charakter darów ofiarowanych przez wodza: są to wypróbowane na polu bitwy koń i włócznia, a zapewne również zrabowane łupy. Otrzymując je, wojownicy partycypowali

s. 164 n.; S. Piekarczyk, *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo. Konfrontacje społecznych postaw i wzorców u Germanów*, Warszawa 1968, s. 157–172; M. Tymowski, *Karabin i władza w Afryce XIX wieku. Państwa i armie Kenedugu i Samoriego oraz ich analogie europejskie*, Warszawa 1985, s. 229–246; J. Bazelmans, *Conceptualising early Germanic...*, passim; B. Kontny, *Z motyką na słońce? Możliwości odzwierciedlenia instytucji drużyny w materiale archeologicznym*, [w:] *Antyk i barbarzyńcy. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Kolendo w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Bursche, R. Ciołek, Warszawa 2003, s. 253–267; П.С. Стефанович, *Германская дружина и попытка сравнения ее со славянской дружиной. Историкографический обзор*, [w:] *Rossica Antiqua. Исследования и материалы*, red. А.Ю. Дворниченко, А.В. Майоров, Санкт-Петербург 2006, s. 204–228; J. Kolendo, *Komentarze*, s. 123 n.; P. Żmudzki, *Mieszko I i Amazonki. Wspólnoty wojownicze i normy życia rodzinnego w relacji Ibrahima ibn Jakuba*, [w:] *Tekst źródła. Krytyka – interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa 2005, s. 112–126; P. Żmudzki, *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszych historiografiach Polski i Rusi*, Wrocław 2009, passim, zwłaszcza s. 306–402. „Wdzięcznym tematem z zakresu dziejów historiografii” zaledwie nazywa tę kwestię K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, s. 429.

²¹ Tacitus, *Germania*, rozdz. 14, s. 72. Vide: J. Bazelmans, *Conceptualising early Germanic...*, s. 98, 120 n.; P. Żmudzki, *Władca i wojownicy...*, s. 368–372.

²² Vide także wzmiankę o hańbie związanej z porzuceniem tarczy – Tacitus, *Germania*, rozdz. 6, s. 66. Podobnie w *Pactus Legis Salicae*, wyd. K.A. Eckhardt, MGH LNG, t. 4, 1, Hannoverae 1962, rozdz. 30, § 6, s. 119. Na temat motywu przeżycia swojego wodza vide: J. Harris, *Love and Death in the Männerbund: An Essay with Special Reference to the „Bjarkamal” and „The Battle of Maldon”*, [w:] *„Speak Useful Words or Say Nothing”*. *Old Norse Studies by Joseph Harris*, red. S.E. Desksis, Th.D. Hill, Ithaca 2008, s. 307–314.

²³ Tacitus, *Germania*, rozdz. 14, s. 72: „magnumque comitatum non nisi vi belloque tueare; exigunt enim principis sui liberalitate illum bellatorem equum, illam cruentam victricemque frameam. Nam epulae et quamquam incompti, largi tamen apparatus pro stipendio cedunt”.

w powodzeniu swojego dowódcy²⁴. Wspomina się również o uctach wydawanych przez wodza²⁵.

Zaraz potem przeciwstawia Tacyt zdobycze uzyskane przez wojowników w wyniku uczestnictwa w wyprawach wojennych – tym uzyskanym pracą w polu. Te pierwsze – według rzymskiego historyka – Germanie charakteryzowali dodatnio, a drugie ujemnie. Kontynuując wykład o darach ofiarowywanych przez wodza, rzymski historyk przedstawia zajęcia wojowników w czasie pokoju: „Źródłem hojności są wojny i gwałty. Ani by zaorali ziemię, ani by oczekiwali plonów, tak łatwo ich nie nakłonisz jak do tego, by wyzwali wroga i ran się dosłużyli. Opieszalskością zaś i tchórzostwem im się wydaje, by w znoju zdobywać to, co krwią mogą uzyskać. Gdy tylko na wojnę nie wyruszają, niewiele czasu spędzają na polowaniach, a jeszcze więcej na beczynności, oddani spaniu i obżarstwu. Kto najsilniejszy i najwaleczniejszy, ten nic nie robi. Troska o dom, penaty i pola złożona na kobiety, starców i najsłabszych w rodzinie. Sami próżnują, a dziwna to sprzeczność natury, że ci sami ludzie tak kochają lenistwo i tak nienawidzą spokoju”²⁶. Dalej następuje wzmianka o daninach ofiarowywanych wodzom przez „civitates”, nie będzie ona już mnie tu jednak zajmować.

Skoro znane są już obydwie świadectwa, warto od razu przejść do ich analizy porównawczej. Tu niezbędne są jednak pewne uwagi. Historycy, którzy brali na warsztat teksty Cezara i Tacyta, wychodząc z przyjętego *a priori* założenia, że wiernie oddają one realia historyczne panujące w czasach ich spisania, wszelkie

²⁴ Vide: A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, przeł. J. Dancyngier, Warszawa 1976, s. 221–230; P. Żmudzki, *Mieszko I i Amazonki...*, s. 112–126, gdzie ponadto przykłady prowadzenia przez wodza „polityki prorodzinnej” w stosunku do drużynników; id., *Władca i wojownicy...*, s. 330–399, zwłaszcza 368 n. Interpretacja darów wodza w kategoriach ekonomicznych vide: S. Piekarczyk, *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo...*, s. 163–171; B. Lapis, *Rex utilis. Kryteria oceny władców germańskich we wczesnym średniowieczu (od połowy V do początku VIII wieku)*, Poznań 1986, s. 45–46.

²⁵ Na temat wspólnoty uctujących vide: J. Banaszkiewicz, *Trzy razy uczta*, [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S.K. Kuczyński, t. 5, Warszawa 1992, s. 95–108; P. Żmudzki, *Władca i wojownicy...*, s. 335, 375 n.

²⁶ Tacitus, *Germania*, rozdz. 14–15, s. 72: „Materia munificentiae per bella et raptus. Nec arare terram aut expectare annum tam facile persuaseris quam vocare hostem et vulnera mereri. Pigrum quin immo et iners videtur sudore acquirere quod possis sanguine parare. Quotiens bella non ineunt, non multum venatibus, plus per otium transigunt, dediti somno ciboque, fortissimus quisque ac bellicosissimus nihil agens, delegata domus et penatium et agrorum cura feminis senibusque et infirmissimo cuique ex familia; ipsi hebent, mira diversitate naturae, cum idem homines sic ament inertiam et oderint quietem”. T. Płóciennik tłumaczy „infirmissimo cuique ex familia” jako „najniezdolniejszych w rodzinie” (ibid., s. 73). Inaczej np. H. Łowmiański, *Początki Polski...*, t. 1, s. 374. Łowmiański rozumiał pod tym określeniem chłopców niezdolnych jeszcze do noszenia broni. Warto też zwrócić uwagę, że komentarz do tego akurat fragmentu *Germanii*, napisany przez Kallimacha, jest najstarszym śladem recepcji dzieła Tacyta w Polsce – vide: J. Kolendo, *Wstęp*, s. 53–54.

różnice zachodzące w zawartych w nich opisach społeczeństw germańskich gotowi byli tłumaczyć zmianami, które zaszły w owych społeczeństwach w ciągu ok. 150 lat dzielących obydwaj teksty²⁷. Doprowadziło to H. Łowmiańskiego do wniosku, że powoływane *ad hoc* przy każdej wyprawie oddziały wojskowe z czasów Cezara zdążyły w okresie tym częściowo przynajmniej wyewoluować w kierunku zinstytucjonalizowanej, stale towarzyszącej swojemu wodzowi drużyny, która, zdaniem autora *Początków Polski* w pełni ukształtowała się we wczesnym średniowieczu²⁸.

Z mojego punktu widzenia jeszcze bardziej interesujące jest stanowisko, które wyraził E. Konik, autor tłumaczenia na język polski *Corpus Caesarianum* oraz pracy znacznie szerzej analizującej przemiany, do których miało dojść w społeczeństwach germańskich od połowy I w. p.n.e. do końca I w. n.e. Konik budował na użytej przez Tacyty retorycznej gradacji „non multum venatibus, plus per otium transigunt” wywód, w którym starał się uzasadnić, dlaczego „młodzież Germanów Cezara bardzo wiele czasu spędzała na polowaniach i jedynie corocznie wydzielona specjalnie jej grupa wyruszała na wyprawy wojenno-łupieżcze”, a „w czasach Tacyty już mniej zajmowała się ona polowaniem i bez ograniczeń mogła wyruszać na wyprawy wojenno-grabieżcze”. O ile w przypadku „Germanów Cezara” historyk ma rację, że polowania stanowiły dla nich rodzaj „zaprawy wojennej”, o tyle inaczej rzecz widział Tacyt. To, że opisani przez tego ostatniego wojownicy polowali mniej, nie wynika wcale

²⁷ Karykaturalny zgola przykład zastosowania takiej metody badawczej stanowi praca P.M.A. Cywińskiego, *Śmierć św. Wojciecha w świetle historii Żuław wczesnośredniowiecznych*, [w:] *Dziedzictwo kultu św. Wojciecha. Ogólnopolska sesja z okazji jubileuszu 1000-lecia męczeństwa św. Wojciecha*, KUL – 22 IX 1997, red. ks. R. Knapiński, Lublin 1998, s. 91–109. Zdaniem Cywińskiego śmierć św. Wojciecha w 100 lat po przybyciu Wulfstana do Truso świadczy o dokonujących się w ciągu X wieku w Prusach zmianach społecznych. Pracę tę trafnie ocenił Banaszkiewicz jako „przykład zupełnego niezrozumienia postaw ludzi formacji plemiennych” (J. Banaszkiewicz, *Dwie sceny z żywotów i z życia św. Wojciecha: misjonarz i wiec Prusów, martyrium biskupa*, [w:] *Ludzie – Kościół – Wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy środkowej (średniowiecze – wczesna epoka nowożytna)*, red. W. Iwańczak, S.K. Kuczyński, Warszawa 2001, s. 87, przyp. 33).

²⁸ H. Łowmiański, *Początki Polski...*, t. 4, s. 164–167. Zdaniem Łowmiańskiego oddziały wojskowe z czasów Cezara nie były jeszcze drużyną, ponieważ nie były na stałe związane ze swoim wodzem ani nie czerpały z wypraw korzyści materialnych (co wyglądałoby na wniosek wyciągnięty *ex silentio*). Wojownicy opisani przez Tacytę byli już wprawdzie silnie powiązani z dowódcą (w sensie organizacyjnym), ale mieli też własne źródło utrzymania obok łupów wojennych; podobnie T. Wasilewski, *Studia nad składem społecznym wczesnośredniowiecznych sił zbrojnych na Rusi*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, 1958, z. 4, s. 307–308; M. Bogacki, *Przemiany w wojskowości polskiej od połowy X wieku do 1138 roku. Kształt i organizacja armii*, Toruń 2007, s. 96 n. *Vide*: polemika z funkcjonującym w historiografii modelem drużyny: P. Żmudzki, *Władca i wojownicy...*, s. 460–467.

z tego, że (jak chciał zacytowany przez Konika F. Engels) „Germanie Cezara” zdążyli przetrzebić zwierzynę ani też z powodu wzrostu atrakcyjności wypraw wojennych (w czym przyczyny upatruje sam Konik). Otóż Tacyt jasno tłumaczy niewielkie w porównaniu ze stanem opisanym przez Cezara zainteresowanie Germanów dla polowań ich gnuśnością (co nie znaczy wcale, by przez dzielący obydwu autorów okres zdążyli oni rzeczywiście „zgnuśnić”. A już na poważnie, Konik w ogóle nie zwraca uwagi na problem próżniactwa kultuwanego przez „Germanów Tacyta”).

Kolejną sprawą jest to, że częstotliwość wypraw wojennych podejmowanych przez Germanów przez ten czas wcale nie spadła, możliwe nawet, że stało się wręcz odwrotnie. Według Cezara wyprawy nie były podejmowane „co roku”, lecz zgoła permanentnie, z taką natomiast częstotliwością zmieniano jedynie rekrutów. Zdaniem Tacyta natomiast wyprawy podejmowane były nie „bez ograniczeń”, jak chciał Konik, ale raz na jakiś czas, okresy pomiędzy nimi zaś wypełnione były w większej części lenistwem niż polowaniami²⁹. Różnice w tym, jak obydwaj autorzy antyczni rozkładają akcenty w swoich opisach, upoważniają zatem co najwyżej do konstatacji o przemianach w rzymskim oglądzie *barbaricum*, nie zaś o przemianach w samym *barbaricum*. Dlatego też rezygnuję z poszukiwania analogii w germańskim materiale archeologicznym czy językowym.

Zestawiając ze sobą świadectwa Cezara i Tacyta, należy zwrócić uwagę, że obydwaj autorzy obserwowali, czy może raczej konstruowali, rzeczywistość germańską, zadając sobie pytania charakterystyczne dla kwestionariusza badawczego dawnych etnografów³⁰, stąd ich opisy mogą wydawać się podobne. Zarazem trzeba też zauważyć, że każdy z tych autorów stawiał sobie inny cel, wobec czego nie można stawiać znaku równości pomiędzy ich relacjami, twierdząc (jak czyni to np. L. Tyszkiewicz³¹), że w opinii tak Cezara, jak Tacyta wojownicy germańscy po prostu nie uprawiali rolnictwa. Rzecz jest bowiem znacznie bardziej zniuansowana. Poza różnicami na poziomie treści warto zwrócić uwagę na to, jak poszczególne motywy i wątki w obydwu tekstach „grają” między sobą i jaką rolę spełniają w ramach całości opowiadania o germańskiej wojowniczości³². Bez zastosowania takiej metody np. przekaz Tacyta o tym, że w polu pracują kobiety i starcy, może pozostać niezrozumiały.

Czas zatem przystąpić do analizy. Pewne wątki, które będą w niej obecne, zarysowałem w powyższej polemice. Nasuwają się dwie kwestie: związane

²⁹ E. Konik, *Ludność Germanii w świetle opisów Cezara i Tacyta*, „Antiquitas”, 1970, nr 3, s. 41–81 (przywołany wywód, *vide*: *ibid.*, s. 62).

³⁰ *Vide*: P. Żmudzki, *Mieszko I i Amazonki...*, s. 100–101; J. Kolendo, *Wstęp*, s. 20–21.

³¹ L.A. Tyszkiewicz, *Słowianie w historiografii antycznej...*, s. 102–103.

³² *Vide*: P. Żmudzki, *Władca i wojownicy...*, s. 11 n.

z podziałem pracy w obrębie plemienia oraz ze stosunkiem wojowników do zajęć rolniczych.

Jak wspominałem, Germanie, według Cezara, stanowili społeczeństwo egalitarne, co miało przełożenie na to, kto pracował na roli. Autor nie pozostawia wątpliwości, że zajmowali się tym sami wojownicy (zob. *passus* o Swebach na zmianę pozostających w domu i wyruszających na wyprawy). Jest to, być może, ślad rzymskiego przekonania o konieczności werbowania armii spośród przedstawicieli wolnej ludności, posiadających i uprawiających ziemię. Nie ma zarazem w *Wojnie galijskiej* żadnej aluzji, by prace związane z uprawą pól były wykonywane przez grupy ludności nienoszące broni, np. przez kobiety czy niewolników.

Według Tacyty tymczasem wśród plemion germańskich funkcjonowała już ostra stratyfikacja społeczna, przejawiająca się m.in. tym, że wojownicy roli nie uprawiali. Towarzyszyli natomiast swojemu wodzowi w wyprawach łupieżczych, w trakcie pokoju zaś polowali, a przede wszystkim próżnowali³³, spędzając czas na spaniu i obżarstwie. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze, w *Wojnie galijskiej* łowy są oceniane wyraźnie pozytywnie, jako rodzaj zaprawy wojennej, w *Germanii* zdają się natomiast stanowić zajęcie równoznaczne z nieróbstwem³⁴. Po drugie, Tacyt dwukrotnie na przestrzeni kilku zdań wspomina o spożywaniu przez wojowników posiłków. Mamy więc do czynienia z dwoma skrajnymi ocenami jedzenia: uczyty wyprawiane przez wodzów wartościowane były (jak można sądzić) dodatkowo, natomiast te, którym poświęcali się sami wojownicy w trakcie pokoju, określone zostały już mianem „obżarstwa” i zestawione zostały z przydługim wysypianiem.

Nie oznacza to, by rolnictwo nie odgrywało żadnej roli w gospodarce germańskiej. Jednak w czasie, gdy wojownicy próżnowali, zajęcia rolnicze i domowe leżały w gestii kobiet, starców i niedołączonych (albo: niedojrzałych chłopców). W rozdziale 25. podział pracy został zarysowany nieco inaczej: o dom dbały kobiety i dzieci, płody rolne zaś były dostarczane – co ciekawe, z własnych gospodarstw – przez niewolników³⁵. Świadczy to nie tylko o niskiej ocenie

³³ *Vide*: J. Kolendo, *Komentarze*, s. 125. Kolendo zwraca uwagę, że lekcja tekstu Tacyty jest w tym miejscu kontrowersyjna. Nie jest otóż jasne, ile czasu mieli Germanie poświęcać polowaniom. Emendacja ta, polegająca na zamianie „non multum” na „multum”, jako dokonana wbrew wszystkim rękopisom, nie przekonuje. Gdyby ją ewentualnie wziąć za dobrą monetę, nie zmieniłoby to wszakże całościowego sensu wypowiedzi rzymskiego historyka, ponieważ, niezależnie od przyjętej lekcji, jeszcze więcej czasu od polowań zajmowało Germanom „somno ciboque”.

³⁴ Inaczej E. Konik, *Ludność Germanii...*, s. 62.

³⁵ Tacitus, *Germania*, rozdz. 25, s. 80. O niewolnictwie germańskim *vide*: K. Modzelewski, *Ludzie bez prawa. Niewolna kondycja w Polsce na tle wczesnośredniowiecznych*

pracy (przynajmniej w oczach wojowników), ale i o niewielkim znaczeniu grup społecznych niezdolnych do noszenia broni³⁶.

Zdaniem Tacyty opisana sytuacja była charakterystyczna dla wszystkich Germanów (którym poświęconych zostało 27 pierwszych rozdziałów *Germanii*). Wyjątek stanowili Estowie (lud obecnie klasyfikowany jako bałtyjski), którzy „zboże i inne płody cierpliwie jak na niedbałych Germanów uprawiają”³⁷, a także – jak jeszcze pokażę – Chattowie (którzy w ogóle nie uprawiali pól).

Panujący powszechnie wśród Germanów podział pracy tłumaczył A. Guriewicz w duchu marksizującym. Radziecki badacz zauważył bowiem: „W społeczeństwie barbarzyńskim praca jest zajęciem dobrym. Próżnowanie właściwe jest możliwym, oddającym się rozrywkom wojskowym. Germanie byli dalecy od owej dwoistości w ocenie pracy fizycznej, jaką niósł z sobą Kościół chrześcijański [...]. W społeczeństwie barbarzyńskim utrzymywała się zdrowa etyka pracy, oparta na rozumieniu niezbędności działalności produkcyjnej”³⁸. I dalej w podobnym duchu: co do „próżnowania właściwego możliwym”, to zgoda. Wszakże nietrudno odgadnąć, skąd wzięła się owa „zdrowa etyka pracy”, bo przecież nie z *Germanii* (która mówi wyłącznie o próżnowaniu) ani z eddajcznej *Pieśni o Rígu* (której dotyczy ten skądinąd niezwykle interesujący artykuł)³⁹.

zwyczajów germańskich i wschodniosłowiańskich, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S.K. Kuczyński, t. 5, Warszawa 1992, s. 73–93; K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, s. 173–186; A. Waśko, *Niewolnicy w Skandynawii*, [w:] *Niewolnictwo i niewolnicy w Europie od starożytności po czasy nowożytne*, red. D. Quirini-Popławska, Kraków 1998, s. 115–122.

³⁶ *Vide*: S. Piekarczyk, *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo...*, s. 59. S. Piekarczyk uważał, że taki stan rzeczy świadczył o niskim autorytecie ludzi starszych w społeczeństwie germańskim. To samo można by zapewne powiedzieć o kobietach i „najsłabszych z rodziny”.

³⁷ Tacitus, *Germania*, rozdz. 45, s. 94, 96: „frumenta ceterosque fructus patientius quam pro solita Germanorum inertia laborant”. Co do klasyfikacji etnicznej Estów, *vide*: J. Kolendo, *Komentarze*, s. 176–184. Dla mnie istotne jest to, że dla Tacyty Estowie byli Germanami, wyróżnionymi na tle reszty ze względu na swój stosunek do zajęć rolniczych.

³⁸ A. Guriewicz, *Tripartitio christiana – tripartitio scandinavica (w sprawie interpretacji „Pieśni o Rígu”)*, „Kwartalnik Historyczny”, 1973, r. 80, nr 3, s. 564, gdzie milczące założenie, że realia społeczne panujące w antycznej Germanii i we wczesnośredniowiecznej Skandynawii były podobne. O stosunku średniowiecznego Kościoła do pracy *vide*: J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1970, s. 227 n.; B. Lapis, *Poglądy na pracę we wczesnośredniowiecznym piśmiennictwie łacińskim (od połowy V do połowy VIII wieku)*, Poznań 1977. Współcześnie panującą ostentacją konsumpcyjną próbowano niejednokrotnie interpretować w duchu „długiego trwania”, *vide*: praca napisana przez niehistoryka: Th. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, przeł. J. Frentzel-Zagórska, Warszawa 2008, s. 35 n. Dziewiętnastowieczni burżuazyści to dla Veblena nic innego jak w prostej linii potomkowie próżnujących barbarzyńców.

³⁹ *Edda poetycka*, przeł. A. Załuska-Strömberg, Wrocław [etc.] 1986, s. 145–154; A. Guriewicz, *Tripartitio christiana...*, s. 547–566. Ponadto *vide*: W. Iwańczak, *Ludzie miecza – ludzie modlitwy – ludzie pracy. Trójpodział społeczeństwa w średniowiecznej myśli*

Trafniejsze pod tym względem jest następujące spostrzeżenie B. Kontnego: „można zatem przypuszczać, że družyna w czasie pokoju stanowiła obciążenie dla plemienia, [...] a jej uczestnictwo w wypadach rabunkowych poza rodzinne terytorium było korzystne zarówno dla drużynników (możliwość pozyskania łupów), jak i dla plemienia”⁴⁰, które nie partycypowało najpewniej w żadnym stopniu w łupach wojennych, a co więcej, musiało znosić ciężar utrzymania wojowników.

Nasuwa się tu na myśl opisana przez Pseudo-Fredegara swoista koegzystencja Hunów (Awarów) i Winidów (Słowian), ciekawie zinterpretowana przez J. Banaszkiewicza⁴¹. Kronikarz mówi, że Słowianie byli dla Awarów „befulci”, co językoznawcy tłumaczą jako „pastuchów bydła”, przez autora źródła skomentowane zostało jednak w następujący sposób: „eo quod dublicem in congresione certamine vestila priliae facientes, ante Chunis prederint”⁴². Nie ulega wszakże wątpliwości, że Słowianie byli ludem osiadłym, który Awarowie – wojownicy ze stepów – nachodzili, by u nich przezimować i wziąć sobie do łóża ich córki i żony. Opisana sytuacja prowadzi do buntu zrodzonych ze słowiańskich kobiet potomków (którzy jako jedyni byli w stanie podjąć skuteczną walkę), a w jego wyniku – do powstania tzw. Państwa Samona. Interesuje mnie jednak sytuacja wyjściowa, pokazująca granice dzielące „befulci” od Awarów.

Kolejny problem to przeciwstawność ocen zajęć rolniczych i wojowniczych. U Cezara jest ona wyczuwalna, choć też nie została ostro wyartykułowana. Najmocniej bodaj we wzmiance poświęconej przenoszeniu się co roku z miejsca na miejsce (by nie przyzwyczajając się z nadto do osiadłego trybu życia).

czeskiej, Kielce 1995, s. 22 n., przyp. 50; L.P. Słupecki, *Mitologia skandynawska w epoce Wikingów*, Kraków 2003, s. 40–41.

⁴⁰ B. Kontny, *Z motyką na słońce?...*, s. 256, gdzie również dalsza literatura.

⁴¹ *Fredegarii et aliorum Chronica*, wyd. B. Krusch, MGH SRM, t. 2, Hannoverae 1888, ks. IV, rozdz. 48, s. 144–145. *Vide*: J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 2002, s. 97–99. Banaszkiewicz powołuje się również na western *Siedmiu Wspaniałych* (*ibid.*, s. 96–97). Także *vide*: P. Żmudzki, *Władca i wojownicy...*, s. 324–326. O tzw. Państwie Samona i okolicznościach jego powstania *vide*: G. Labuda, *Pierwsze państwo słowiańskie. Państwo Samona*, wyd. 2, Wodzisław Śląski 2009; dalsza literatura na ten temat *vide*: *ibid.*, s. 297–309. Warto wymienić ponadto: L.A. Tyszkiewicz, *Słowianie w historiografii wczesnego średniowiecza od połowy VI do połowy VII wieku*, Wrocław 1994, s. 106–166; D. Třešník, *Powstanie Wielkich Moraw...*, s. 34 n.

⁴² Interpretacja słowa „befulci” *vide*: G. Labuda, *Pierwsze państwo słowiańskie...*, s. 269–275; L.A. Tyszkiewicz, *Słowianie w historiografii wczesnego średniowiecza...*, s. 126–129; K. Polek, *Frankowie a ziemie nad środkowym Dunajem. Przemiany polityczne i etniczne w okresie merowińskim i wczesnokarolińskim (do początku IX w.)*, Kraków 2007, s. 170–171; P. Żmudzki, *Władca i wojownicy...*, s. 325.

Wojownicy wprawdzie uprawiali rolę, ale nie przywiązywali do tego zajęcia szczególnej wagi.

Natomiast Tacyt obydwie rodzaje zajęć przeciwstawia sobie szczególnie ostro. Po raz pierwszy, konfrontując dobra wywalczone krwią („sanguine”) z tymi wypracowanymi w znoju („sudore”). Jest to kontynuacja passusu poświęconego darom ofiarowywanym wojownikom przez wodza. Wydaje się jednak, że przyczynę wyższej wartości zrabowanych łupów nad płodami rolnymi rozumieć należy niekoniecznie w kategoriach ekonomicznych, ale raczej związanych z panującym wśród Germanów walecznym zapałem. Na taką interpretację wskazuje zdanie, w którym Tacyt zajęcia rolnicze i oczekiwanie na plony przeciwstawia wyzywaniu wroga do walki i „zasługiwaniu na rany”.

Wydawałoby się zatem, że obraz wojowników germańskich jest w tym ujęciu jednoznacznie pozytywny, w czym niepoślednią rolę odgrywa ich sceptyczny stosunek do zajęć rolniczych. Wszakże kiedy wojownicy w ramach swojego walecznego zapału spychają troskę o pola na przedstawicieli grup niezdolnych do noszenia broni, a sami próżnują, Tacyt komentuje to w znamienity sposób, przy pomocy paradoksu. Po pierwsze, stwierdza, że „kto najsilniejszy i najwaleczniejszy, ten nic nie robi”. Po drugie, kwituje całą sytuację spostrzeżeniem, że „dziwna to sprzeczność natury, że ci sami ludzie tak kochają lenistwo i tak nienawidzą spokoju”. Innymi słowy, wojownicy germańscy z jednej strony aż rwą się do walki, ponieważ uważają zajęcia rolnicze i pracę w ogóle za niegodną dla siebie. Z drugiej jednak strony, uciekając od owej pracy, popadają w gnuśność, która przejawia się tym, że czas wolny spędzają na próżnowaniu. Ich stosunek do zajęć rolniczych należy wobec tego postrzegać jako przejaw lenistwa⁴³.

Autor *Germanii* wyraźnie przeciwstawia sobie pokój i wojnę, ten pierwszy wiążąc z gnuśnością, tę drugą zaś z chwałą i prestiżem. Charakterystyczne, że te dwie antynomie zbiegają się niejako w drużynnikach germańskich⁴⁴ – na co już zresztą zwróciłem uwagę w kontekście wzmianek o ucztach i obżarstwie. By lepiej zrozumieć przeciwstawność zachodzącą pomiędzy nienawiścią do

⁴³ Warto podać inny przykład charakterystyki ludu jako leniwego. Według Jordanesa etnonim Gepidów miał pochodzić od gockiego „gepanta”, co „pigra dicitur”. Nazwa ludu wzięła się stąd, że ich łódź najpóźniej przybiła do brzegu, i „sunt [Gepidzi] etenim tardiosis ingenii et graviore corporum velocitate” (Jordanis, *Getica*, rozdz. 17, § 94–95, s. 82). Szerzej: L. Piotrowicz, *Goci i Gepidowie nad dolną Wisłą i ich wędrówki ku Morzu Czarnemu i Dacji*, „Przegląd Zachodni”, 1951, r. 7, nr 5–6, s. 60–76; J. Banaszekiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, wyd. 2, Warszawa 2010, s. 110 n.; D. Třeštk, *Powstanie Wielkich Moraw...*, s. 22.

⁴⁴ Podobnie J. Bazelmans, *Conceptualising early Germanic...*, s. 98: „In the eyes of Tacitus the Germans were lazy and incapable, but could, on occasion, be exceptionally warlike. These conflicting types of behaviour were also typical of the *comitatus*”.

„quietem” a umiłowaniam „inertiam”, warto zauważyć, że Tacyt wielokrotnie w swoich dziełach podkreśla „haniebny” charakter pokoju i beczynności, jak również rozrywek, którym w wolnym czasie oddawali się żołnierze (co ciekawe, przeważnie w kontekście realiów rzymskich)⁴⁵. Czyni to zresztą w (celowo przeze mnie opuszczonym) fragmencie passusu poświęconego germańskim oddziałom wojskowym: „Jeśli gmina, z której pochodzą, w długim pokoju i beczynności gnuśnieje, wielu szlachetnych młodzieńców dobrowolnie kieruje się ku tym plemionom, które akurat prowadzą jakąś wojnę, i ludowi temu bowiem niemiły jest pokój i łatwiej wśród niebezpieczeństw zabłysnąć, i wielkiej drużyny inaczej niż siłą i wojną nie utrzymasz”⁴⁶.

Napotykamy znane już motywy: „gnuśnienie” w „pokoju i beczynności”, a także niechęć do „spokoju”, która skłaniała młodych wojowników do przyłączania się do wypraw wojennych prowadzonych przez obce plemiona⁴⁷. Można się wobec tego dopatrywać sprzeczności między tą wzmianką a podaną kilka zdań później informacją, że w czasie między kolejnymi wyprawami Germanie jednak „gnuśnieją”, oddani „somno ciboque”.

Germanie stanowili dla Tacyty swoistą antytezę Rzymian⁴⁸. Wydaje się, że również wojownicy z tego ludu byli opisywani w podobnych kategoriach jak legioniści. Mając na uwadze ich stosunek do rolnictwa, należy przywołać poświęcone plemieniu Chattów rozdziały 30. i 31. *Germanii*. U Chattów młodzieńcy zapał wojenny szedł w parze z niezwykłą rozważą, zresztą Tacyt

⁴⁵ Opieram się tu na pobieżnej analizie fragmentów dzieł Tacyty o tematyce batalistycznej, wyszukanych w internetowej bazie „Latin Library” na podstawie słownictwo, które w analizowanej partii *Germanii* uznałem za kluczowe (terminy „turpe”, „infamia”, „otium”, „inertia”, „pigre”, „hebeo”, „quies” i ich oboczności). Zwróciłem uwagę na następujące passusy: *Annales*, III, 44; XI, 19–20; XIV, 40; *Historiae*, I, 62; II, 93; IV, 70.

⁴⁶ Tacitus, *Germania*, rozdz. 14, s. 72: „Si civitas, in qua orti sunt, longa pace et otio torpeat, plerique nobilium adulescentium petunt ultro eas nationes, quae tum bellum aliquod gerunt, quia et ingrata genti quies et facilius inter ancipitia clarescunt magnumque comitatum non nisi vi belloque tuare”.

⁴⁷ Na temat motywu exodusu młodzieży z ojczyzny *vide*: P. Żmudzki, *Władca i wojownicy...*, s. 189, także S. Piekarczyk, *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo...*, s. 162 n. Zdaniem Piekarczyka cytowany fragment potwierdza niebezinteresowny charakter więzi łączących wodza z drużyną.

⁴⁸ O rzymskiej perspektywie w *Germanii* *vide* np. S. Hammer, *Wstęp*, [w:] Tacyt, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1959, s. 39; J. Bazelmans, *Conceptualising early Germanic...*, *passim*; K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, s. 27–45. Należy podkreślić, że Modzelewski inaczej niż ja traktuje pojęcie stereotypu w tekście *Germanii*. O ile dla tego uczonego za poglądami o barbarzyńskiej gościnności, pogardzie dla kruszców szlachetnych czy też skromności obyczajów kryje się rzeczywistość, którą poznać można przez selekcję informacji składających się na tekst źródła (a tej dokonuje się poprzez analizę intertekstualną), to dla mnie interesujące jest raczej to, jak stereotypy owe funkcjonują w strukturze tegoż tekstu i jaką rolę w nim spełniają.

expressis verbis przyrównuje panującą u nich dyscyplinę i podległość wodzowi do tych panujących w armii rzymskiej⁴⁹. Interesuje mnie następujące spostrzeżenie: „U żadnego ani domu, ani pola, ani też żadnej troski: do kogo przyjdą, zostaną nakarmieni. Trwonią cudze, gardzą własnym, dopóki bezsilna starość nie sprawi, że do tak ciężkiego męstwa staną się niezdolni”⁵⁰. Jest to kolejny, tym razem pozytywny wyraz przekonania o tym, jak żołnierze powinni zachowywać się między kolejnymi wyprawami. Pokój nie został określony jako „gnuśny”, ponieważ w jego trakcie Chattowie pozostawali ludźmi wojowniczymi, co wyrażało się w srogości ich twarzy. Co więcej, gardzili dobrami materialnymi i – inaczej niż pozostali Germanie – w ogóle nie posiadali własnych pól, a więc nawet nie mieli możliwości, by zajmować się uprawą roli. Dostrzec tu można echo rozdziałów 14. i 15.: prawdziwy wojownik, zdaje się mówić Tacyt, nie powinien ani próżnować, ani gnuśnieć na polu⁵¹, tylko walczyć i ćwiczyć się w męstwie. Jest w tym przekonaniu autor *Germanii* w gruncie rzeczy bliski Cezarowi, z tą różnicą, że w swoim zamiłowaniu do paradoksów tworzył świat rządzący się tym prawem i świat *à rebours* w jednym, podczas gdy dla Cezara Germanie stanowili jednoznaczną antytezę niezbyt wojowniczych Galów.

Podsumowując: Cezar i Tacyt, opisując obyczaje panujące w społeczeństwie germańskim, używają podobnych szczegółów. Tryb życia wojowników, którzy chętniej poświęcać się mieli zajęciom militarnym niż rolniczym, został przez obydwu autorów antycznych scharakteryzowany w kategoriach związanych z honorem i hańbą. W tych właśnie kategoriach należy rozpatrywać kwestię uprawy roli. Wszakże Cezar w swojej relacji rozkłada akcenty inaczej niż Tacyt. Według niego Germanie, by uniknąć gnuśności, nie przykładali się specjalnie do zajęć rolniczych. Z tego samego powodu, zdaniem Tacyta, w ogóle nie zajmowali się rolnictwem, przez co paradoksalnie popadali w gnuśność.

Na koniec warto skonfrontować wnioski uzyskane z lektury źródeł z tym, jak źródła te były interpretowane w literaturze przedmiotu. Już to zresztą częściowo zrobiłem, na deser zostawiając dwa szczególne przykłady. Wyjątkowo

⁴⁹ Tacitus, *Germania*, rozdz. 30–31, s. 84, 86. Szerzej na temat wizerunku Chattów w *Germanii* vide: J. Bazelmans, *Conceptualising early Germanic...*, s. 99; J. Kolendo, *Komentarze*, s. 139–141; P. Żmudzki, *Władca i wojownicy...*, s. 239–240, 351–353.

⁵⁰ Tacitus, *Germania*, rozdz. 31, s. 86: „Nulli domus aut ager aut aliqua cura: prout ad quemque venere, aluntur, prodigi alieni, contemptores sui, donec exsanguis senectus tam durae virtuti impares faciat”. Vide: Ł. Malinowski, *Berserker i úlfheðnar w historii, mitach i legendach*, Kraków 2009, s. 78 n., gdzie wzmianka o nieposiadaniu przez Chattów majątku została przyjęta jako punkt wyjścia w rekonstrukcji trybu życia skandynawskich „szalonych wojowników”.

⁵¹ Warto tu przypomnieć imputowaną Germanom opinię o pracy: „Pigrum quin immo et iners videtur sudore adquirere quod possis sanguine parare” (Tacitus, *Germania*, rozdz. 14).

tendencyjnie odczytał świadectwo *Germanii* Engels. Uważał, że „Panowanie kobiety w domu zdaje się być [w starożytnych społeczeństwach germańskich – dop. R.R.] bezsporne; wprawdzie kobiety, starcy i dzieci muszą wykonywać całą robotę, podczas gdy mężczyzna poluje, pije albo próżnuje. Tak twierdzi Tacyt; ponieważ jednak nie mówi on, kto uprawia rolę, a przy tym oświadcza wyraźnie, że niewolnicy płacili tylko czynsz, lecz nie odrabiali pańszczyzny, więc chyba masa dorosłych mężczyzn musiała wykonywać tę niewielką pracę, jakiej wymagała uprawa roli”⁵².

Sugestia w sprawie matriarchatu może zbić współczesnego czytelnika z pan-tałyku, ponieważ jednak nie zajmuję się tutaj pozycją kobiet w społeczeństwie germańskim, zostawiam tę sprawę na boku⁵³. Istotniejsze dla mnie jest natomiast to, że Engels nie był po prostu w stanie przyjąć do wiadomości, iż źródło wyraźnie zaprzecza, jakoby rola była u Germanów uprawiana przez mężczyzn. Wbrew cytowanemu autorowi Tacyt właśnie „mówi, kto uprawia rolę” – robią to kobiety, starcy i „najślabi z rodziny” (tak rozumiem zdanie: „delegata [...] agrorum cura feminis senibusque et infirmissimo cuique ex familia”). Dlatego supozycja, jakoby „masa dorosłych mężczyzn musiała wykonywać tę niewielką pracę, jakiej wymagała uprawa roli”, jest sprzeczna z wymową źródła, w którym wprost zaznaczono, że wspomniana grupa społeczna owej, choćby niewielkiej pracy, wręcz unikała jak ognia.

Poświęcam tak wiele uwagi Engelsowi, który zaprzeczał nie tylko wymowie źródła, ale i sobie samemu każdym kolejnym zdaniem, dlatego że, jak się wydaje, tego typu passusy zaważyły później na interpretacjach wysuwanych przez historyków nawiązujących do dziewiętnastowiecznego ewolucjonizmu, którego „duch – jak zauważa M. Cetwiński – okazuje się nadal żywotny”⁵⁴. Stąd

⁵² F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. W związku z badaniami Lewisa H. Morgana*, Warszawa 1949, s. 142.

⁵³ Vide: A. Ziółkowski, *O matriarchacie, bogini-matce i Babie Jadze, czyli najkrótsza historia ludzkości. Na marginesie książki Zygmunta Krzaka*, „Poznańskie Studia Teologiczne”, 2008, t. 22, s. 337–342, zwłaszcza 339, gdzie następująca uwaga: „matriarchat znalazł sobie niszę w nauce – dzięki jednej, pochopnej wycieczce Engelsa w dziedzinę antropologii historycznej – wyłącznie wśród bardziej doktrynerskich marksistów”.

⁵⁴ M. Cetwiński, *Afrykańskie „analogie piastowskiego zarania” (Wypisy historiograficzne)*, [w:] id., *Metamorfozy śląskie. Studia źródłoznawcze i historiograficzne*, Częstochowa 2002, s. 330. Ogólnie na temat engelsowskiego ewolucjonizmu vide: L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie, rozwój, rozkład*, t. 1, Warszawa 2009, s. 336–378, zwłaszcza 348, 353, 359 n. Na temat recepcji myśli Engelsa w mediewistyce polskiej vide: P.M. Barford, *Marksizm w archeologii polskiej w latach 1945–1975*, „Archeologia Polski”, 1995, t. 40, z. 1–2, s. 7–78, zwłaszcza 22 n., 43 n.; M. Kara, *Najstarsze państwo Piastów – rezultat przełomu czy kontynuacji? Studium archeologiczne*, Poznań 2009, s. 12 n., zwłaszcza 15–16. Ogólnie o wpływach marksizmu w polskiej historiografii warto zwrócić uwagę na dwie

zapewne brak w pracach chociażby Łowmiańskiego czy K. Modzelewskiego poważnej refleksji nad tym, kto zajmował się uprawą roli w społeczeństwach germańskich⁵⁵.

Już w przyjętej przez Łowmiańskiego definicji przybojnych oddziałów zbrojnych „czynności wykonywane w przerwach między wyprawami nie są dla drużyny istotne”⁵⁶. Stąd w poświęconym zajęciom wojowników w trakcie owych przerw rozdziale 15. *Germanii* spostrzega badacz jedynie potwierdzenie innego niż wyprawy łupieżcze źródła utrzymania drużynników⁵⁷. Z kolei Modzelewski stwierdza, że arystokracja (wobec korzyści czerpanych z wypraw) „mogła sobie pozwolić” na taki tryb życia, jak poświęcanie czasu na polowania, sen i obżarstwo⁵⁸. Jedynie o „atrakcyjności” wypraw wojennych mówią w tym kontekście S. Piekarczyk i Konik⁵⁹.

Na tym tle dosyć jasno przedstawia się następujące spostrzeżenie S. Trawkowskiego: „We wczesnym i rozwiniętym średniowieczu głównym sposobem zdobywania żywności stała się uprawa roli, a to w wyniku upowszechnienia upraw polowych, prowadzonych przez mężczyzn. W dobie bowiem plemiennej, u schyłku starożytności, ani u Germanów, ani najprawdopodobniej u Słowian rolnictwo nie było zajęciem, do którego wypadałoby się przykładać wolnym

ostatnie prace, a także: K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa Piastowskiego X–XIII wiek*, wyd. 2, Poznań 2000, s. 228–235; P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010, s. 573–580.

⁵⁵ Jeśli chodzi o metodologiczną stronę zagadnienia, to nasuwają się tu na myśl słowa M. Cetwińskiego, który podobną postawę tłumaczy „przekonaniem podświadomie żywionym przez wielu historyków o wyższości własnych konstrukcji nad wymową źródeł średniowiecznych. Teksty źródłowe, świadectwa, byłyby więc praktycznie raczej pretekstem dla wyobraźni niż przedmiotem naukowej analizy. Zamiast pojmować źródła jako fakty, szukano w nich często wyłącznie relacji o faktach, co w efekcie niosło prymat apriorycznych konstrukcji dość luźno związanych ze źródłami” (M. Cetwiński, *Historia i polityka. Teoria i praktyka mediewistyki na przykładzie badań dziejów Śląska*, Kraków 2008, s. 95, przyp. 164).

⁵⁶ H. Łowmiański, *Początki Polski...*, t. 4, s. 166. Skoro „nie są istotne”, to trudno zrozumieć sens stwierdzenia, jakoby „rozproszenie [drużyny w czasie pokoju] było regułą” (ibid., s. 165, przyp. 468) – do którego to wniosku źródło nie dostarcza zresztą podstaw. Tacyt mówi wprawdzie o tym, że Germanie w trakcie pokoju próżnowali, niekoniecznie „w rozproszeniu”, ale również, że towarzyszyli swojemu dowódcy. Co innego *Wojna galijska*, w której znajduje się opis oddziałów wojskowych powoływanych *ad hoc*, które trudno uznać za drużynę – o rzekomych drużynach „rozproszonych”, *vide*: P. Żmudzki, *Władca i wojownicy...*, s. 465.

⁵⁷ H. Łowmiański, *Początki Polski...*, t. 1, s. 374. Osobną kwestią jest ewolucja poglądów Łowmiańskiego w okresach dzielących publikację kolejnych tomów *Początków Polski*.

⁵⁸ K. Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987, s. 51–52.

⁵⁹ S. Piekarczyk, *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo...*, s. 82, 159; E. Konik, *Ludność Germanii...*, s. 62.

mężom; spychali oni ten trud na kobiety, na wyrostków, na ludzi ułomnych, a przede wszystkim na niewolników”⁶⁰.

Znów można powiedzieć, że rzeczywiście u Germanów „rolnictwo nie było zajęciem, do którego wypadałoby się przykładać wolnym mężom”. Można tak uznać, o ile ograniczyć się do świadectwa Tacyta, przeczy natomiast takiemu stanowisku Cezar, co świadczy o tym, że motyw pogardy wojowników germańskich dla zajęć rolniczych jest pod piórem autora *Germanii* ewidentnym stygmatem barbarzyństwa, a nie wynikiem rzetelnej obserwacji realiów społecznych. Więcej kontrowersji budzi, niepoparte źródłowo, przypuszczenie, że podobna sytuacja mogła „najprawdopodobniej” panować także pierwotnie u Słowian. Za przejaw zmiany tego ludu z „wojowniczego” w „rolniczy” uważał Trawkowski pojawienie się wątku monarchy-dawcy żywności w słowiańskich mitach dynastycznych. Trudno się z tym zgodzić. Występowanie tego typu wątków nie ograniczało się bynajmniej do obszaru Słowiańszczyzny, one same stanowiły zaś raczej element ideologii monarszej aniżeli przejaw historycznej przemiany stosunku danego społeczeństwa do zajęć rolniczych⁶¹.

Przypuszczenie Trawkowskiego stoi ponadto w sprzeczności z naszą wiedzą na temat społeczeństw słowiańskich późnej starożytności i wczesnego średniowiecza. Pomimo licznych w źródłach informacji na temat podejmowanych przez Słowian wypraw łupieżczych, lud ten cieszył się i cieszy wciąż wśród historyków opinią osiadłego i egalitarnego⁶², należałoby go zatem raczej przeciwstawić pod tym względem Germanom niż z nimi porównywać⁶³. Istnieje wszakże ewentualność – zaznaczam jednak, że nie dysponuję na jej poparcie argumentem w postaci passusu źródłowego – że jakieś źródło przypisuje Słowianom, obok wojowniczego charakteru, także pogardę dla zajęć rolniczych.

Można wszakże potraktować opinię Trawkowskiego jako punkt wyjścia do rozważań, które poszłyby w zgoła odmiennym kierunku. Jak zwrócił ostatnio Banaszekiewicz, przypisywany Słowianom przez autorów źródeł pseudoetnonim Wenetowie/Wandalowie zarezerwowany był dla ludów rolniczych („trzeciofunk-

⁶⁰ S. Trawkowski, *Troska o pożywienie*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej, X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 33 (powołanie na rozdz. 15. *Germanii* wraz z literaturą na temat rolnictwa słowiańskiego, *vide*: *ibid.*, s. 494, przyp. 26).

⁶¹ *Vide*: C. Deptuła, *Problem mitu monarchy – dawcy żywności w Polsce średniowiecznej. Na przykładzie podania o Piaście*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 1975, r. 18, nr 3(71), s. 41–56; J. Banaszekiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu...*, *passim*.

⁶² Ostatnio *vide*: L. Leciejewicz, *Nowa postać świata. Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej*, wyd. 2, Wrocław 2007, s. 147 n., 153 n.

⁶³ *Vide*; uwagi na temat badań porównawczych nad światem germańskim i słowiańskim: *id.*, [rec.:] K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, „Kwartalnik Historyczny”, 2005, r. 112, z. 2, s. 120 n.

cyjnych”) i służył przeciwstawianiu ich ludom wojowniczym⁶⁴. W takim wypadku przypomina się (poza przywołanymi w tym kontekście przez Banaszkiwicza „befulci” i Awarami) Cezar, który w podobny sposób przedstawiał różnice dzielące „osiadłych” Galów i „wojowniczych” Germanów (w takim razie Słowianie przypominaliby raczej tych pierwszych). Również Jordanes dzielił Wenetów na osiadłych Sklawenów i wojowniczych Antów⁶⁵. Przykłady można by zapewne długo jeszcze mnożyć, przywołam zatem jeszcze tylko żywy w XIX wieku wśród polskich chłopów stereotyp Niemców jako nierolników, na który wskazał L. Stomma⁶⁶. Ostatnie rozróżnienie stanowi odwrócenie rozpoznanego przeze mnie poglądu o jeszcze antycznej metryce, który każe dodatnio wartościować wojowniczy, ujemnie natomiast rolniczy charakter danego ludu.

Swoje rozważania zamykam zatem akcentem słowiańskim. W ich toku doszło do wyłonienia dwóch głównych wątków. Pierwszym jest niewielkie znaczenie uprawy roli w gospodarce germańskiej, i wiążące się z nią pojęcia gnuśności i wojowniczości (rzecz dotyczy oczywiście świata przedstawionego tekstu, analizowane źródła nie upoważniają bowiem do orzekania o rzeczywistości historycznej). Drugim – charakterystyczne dla sposobu myślenia antycznych i wczesnośredniowiecznych autorów przeciwstawienie sobie ludów „osiadłych” i „wojowniczych”.

⁶⁴ J. Banaszkiwicz, *Polskie dzieje...*, s. 72–117; ponadto id., „*Kronika Dzierzwy*”. *XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław [etc.] 1979, s. 37–46.

⁶⁵ Iordanis, *Getica*, rozdz. 5, § 34–35, s. 62–63; rozdz. 23, § 119, s. 88–89; *vide*: J. Banaszkiwicz, *Polskie dzieje...*, s. 87–95. Dalej Jordanes na podobnej zasadzie przeciwstawia pokojowo nastawionych Estów wojowniczym Akacyrom (rozdz. 5, § 36, s. 63).

⁶⁶ *Vide*: L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 48–49; M. Cetwiński, *Historia i polityka...*, s. 137, 149–150.